Nr 281. Kraków, poniedziałek 10 października 1904 Rocznik XIII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Przegląd polityczny.

W obronie autonomii gminnej. Wzorem cesarza Wilhelma, który się uważa za właściciela Berlina i wskutek tego wchodzi w ciągłe konflikty z reprezentacyą miejską, zaczynają iść i jego ministrowie. Tym razem wszedł w grę i hakatyzm rządowy.

Berliński zarząd miasta od dawien dawna udzielał w godzinach pozaszkolnych ubikacyj szkół, utrzymywanych przez miasto, na różne zebrania publiczne. Obecnie pruskie ministerstwo oświaty zażądało, aby od korzystania z posiadłości szkolnych usunięte zostały towarzystwa sokole polskie i czeskie, oraz gmina „wolno-religijna“, gdyż rząd nie pochwala tendencyj tych towarzystw.

Magistrat berliński stanął na tem stanowisku, iż rząd nie ma prawa wtrącania się do kwestyi, jaki użytek czyni gmina z lokalów, będących jej własnością, i zaprotestował przeciwko wszelkiej ingerencyi rządowej. Wówczas rząd ponad głową magistratu zalecił dyrektorom odnośnych szkół, zależnym też i od ministerstwa oświaty, aby wymienionym towarzystwom wzbraniali przystępu do sal i placów szkolnych. Ten gwałt, popełniony na autonomii miasta, wywołał burzę na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej,

Nadburmistrz Kirchner — wśród głosów oburzenia — podnosi, iż prowincyonalne kolegium szkolne za wskazówką ministra oświaty cyrkularzami nakazuje dyrektorom szkół, opłacanym przez miasto, aby w sprawie użytkowania posesyj szkolnych występowali przeciwko ich właścicielce — gminie. Od lat 83 — dodaje Kirchner — udzielano ubikacyj szkolnych różnym grupom obywateli — bez żadnych scysyj z ministerstwem oświaty. Jeżeli korzystają z powszechnego prawa Polacy, Czesi lub gmina wolno-religijna — nie znaczy to bynajmniej, iżby magistrat miał solidaryzować się z nimi. Ale budynki gminne użyczane być powinny nie za podszeptem sympatyj, lecz pod wpływem prawa, które każdy mieszkaniec, łożący na utrzymanie instytucyj gminnych — do nich posiada.

W końcu posiedzenia jednogłośnie uchwalono rezolucyę, podaną przez referenta, radnego Kassel'a, podnoszącą, iż rada miejska Berlina nie cofnie prawa korzystania z posiadłości szkolnych ani sokołom polskim i czeskim, będącym obywatelami, płacącymi na rzecz miasta podatki, ani też gminie „wolno-religijnej“ — uznanej przez państwo, natomiast zastrzega się przeciwko nieprzyzwoitemu tonowi, jakiego prowincyonalne kolegium szkolne użyło wobec magistratu.

Słowem, zebrały się materyały palne do poważnego konfliktu z rządem.

Wet za wet. Przy ostatnich wyborach do sejmu nie zgodzili się centrowcy, zaślepieni hakatyzmem, na kompromis w okręgu pszczyńsko-rybnickim ze stronnictwem Korfantego, które z trzech mandatów tamtejszych żądało w zamian za głosy polskie jednego mandatu dla Polaka. Na warunkach analogicznych zawarli wówczas centrowcy układ ze stronnictwem niemiecko-konserwatywnem — ewangielickiem. Obok dwóch centrowców wyszedł z urny landrat v. Heyling.

Obecnie z powodu śmierci centrowca Moritza odbywał się w owym okręgu wybór uzupełniający — a po nim ścislejszy pomiędzy dwoma Niemcami: centrowcem i konserwatystą. Wyborcy polscy rozstrzygali. Rozgoryczeni na centrum, oddali głosy na konserwatystę. Z tego powodu naczelny organ centrowców „Germania“ podnosi wielkie larum i arogancko żąda wyjaśnień od berlińskiego Koła polskiego, czy pochwala ono postąpienie swego członka Korfantego (który na ten odwet wpłynął).

Zirytowana centrówka zapomina, że stało się tu w myśl przysłowia: „Piękne za nadobne“.

WOJNA.

Rozkaz dzienny Kuropatkina.

Petersburg, 10 października. „Prawitelstw. Wiestnik“ otrzymał z Mukdenu telegram, zawierający rozkaz dzienny Kuropatkina z dnia 2 października:

Rozkaz dzienny brzmi:

Przed przeszło siedmiu miesiącami napadł na nas nieprzyjaciel pod Portem Artura, zanim nastąpiło wypowiedzenie wojny. Od tego czasu wojska rosyjskie na lądzie i na morzu dokonały wielu czynów bohaterskich (?), którymi się nasza ojczyzna słusznie może chlubić. Atoli nieprzyjaciel nietylko nie został zgnieciony, ale dalej postępuje z pychą, marząc o zupełnem zwycięstwie. Armia mandżurska, choć nieustannie ożywiona silnym duchem, nie była dotąd liczebnie dość mocną do pobicia armii japońskiej. Było potrzeba wiele czasu do pokonania wszelkich trudności i do doprowadzenia czynnej armii do tego stopnia, aby była pewną zwycięstwa i by swe zadanie wypełnić mogła.

Dlatego właśnie, mimo kilkakrotnego odparcia ataków japońskich na nasze pozycye, jak pod Dasziczao, Lian-dian-sian i Liaojanem, nie uważałem za będące na czasie zużytkowanie tych pomyślnych wyników (?) do przejścia do ofenzywy i rozkazałem odwrót, którego wojska dokonały z bohaterstwem, broniąc opuszczonych pozycyj i ciągle będąc w gotowości do nowej walki. Po 5-dniowej walce pod Liaojanem, po owocnej obronie wszystkich (!) pozycyj, cofaliśmy się w kierunku Mukdenu, wśród najcięższych warunków, atakowani przez armię Kurokiego, maszerując przez prawie nie do przebycia drożyny górskie, ciągle walcząc, przyczem działa rękami naprzód pchano i żadnego nie stracono, ani nie pozostawiano jeńców lub rannych i nie poniesiono w trenie żadnych strat.

Odwrót rozkazałem w niezachwianem zaufaniu, że jest on konieczny do stanowczego zwycięstwa nad nieprzyjacielem, gdy przyjdzie na to stosowna chwila.

Cesarz przeznaczył do walki z Japonią dostatecznie liczne siły zbrojne, aby nam zapewnić zwycięstwo. Wszystkie trudności przy przesyłaniu wojsk do miejsca, odległego o przeszło 10.000 wiorst, wszyscy w Rosyi świetnie pokonali. 100.000 ludzi, 10.000 koni i wozów, miliony pudów przesyłek przewozi się nieustannie przez 7 miesięcy z europejskiej Rosyi i Syberyi do Mandżuryi. Jeżeli się okaże, że dotąd przesłane pułki nie wystarczają, przyjdą nowe, gdyż jest niezłomną wolą naszego cesarza, byśmy pokonali nieprzyjaciela i wola ta niezłomnie będzie spełnioną.

Dotąd nieprzyjaciel, opierając się na wielkich siłach, otaczając nas swemi armiami, nas atakował. Teraz jednak nadeszła upragniona przez naszą armię chwila, aby wystąpić przeciw nieprzyjacielowi i zmusić Japończyków do spełnienia naszej woli, gdyż wojska armii mandżurskiej są dość silne, aby przejść do ofenzywy. Atoli musimy ciągle pamiętać, że do zwycięstwa nad tak silnym, dzielnym nieprzyjacielem, potrzebnem jest, by nasze wojska owiał duch odwagi i stanowczości od najniższych do najwyższych.

Mimo rozmiarów ofiar, jakie będziemy musieli ponieść, bądźcie przepełnieni świadomością, jak ważnem dla Rosyi jest zwycięstwo. Przypomnijcie sobie zwłaszcza, jak potrzebnem jest przyjście z odsieczą (!) naszym braciom w Porcie Artura, którzy przez siedm miesięcy trzymają się przy powierzonej im twierdzy. Żołnierze! nasza armia silna jednością, łączącą ją z cesarzem i całą Rosyą, we wszystkich naszych wojnach dokonała wielkich bohaterstw za ojczyznę i zyskała sławę wśród wszystkich narodów.

Pamiętajcie ciągle o tem, że wola cesarza powierzyła wam obronę godności Rosyi i jej praw na dalekim Wschodzie. Pamiętajcie bezustannie, że w wasze ręce złożono cześć i sławę całej armii rosyjskiej. Dostojny kierownik państwa rosyjskiego modli się z całą Rosyą za was i was błogosławi do nowych czynów bohaterskich. Wzmocnieni temi modłami (nietylko modłami, lecz i obrazkami, *red.*) i przejęci ważnością zadania postępujcie bez wahania i bądźcie zdecydowani spełnić nam powierzone zadanie do końca, bez ochraniania naszego życia. Wola Boża niech będzie z nami.

Flota bałtycka.

Rewel, 10 października. Przybyła tu para carska z następcą tronu i generałem admirałem w. księciem Aleksym.

Oblężenie Portu Artura.

Tokio, 10 października. Do dnia 8 b. m. nadszedł tu szereg urzędowych sprawozdań o operacyach pod Portem Artura. Wynika z nich, że mimo rozpoczęcia oblężenia d. 30 lipca, faktyczna blokada rozpoczęła się dopiero w dwa miesiące później, a to wskutek wystawienia przez Rosyan silnych fortyfikacyj. Rosyanie jeszcze w lipcu występowali ofenzywnie przeciw Japończykom.

Petersburg, 10 października. (Rosyjska agencya telegraficzna). Pogłoski o bliskich zmianach w naczelnem dowództwie na placu boju nie polegają na prawdzie, lecz są tylko wyrazem ogólnego uznania wybitnych wojskowych zdolności Kuropatkina. Ogólny głos żąda udzielenia pełnej swobody Kuropatkinowi w wykonaniu jego planu wojennego i z tego też powstała pogłoska o mianowaniu Kuropatkina naczelnym wodzem.

Wystawa ogrodnicza.

Zakończona wczoraj wystawa odczytaniem długiej listy przyznanych wystawcom nagród w medalach, dyplomach honorowych, listach pochwalnych, dukatach i koronach, dała obraz rozwoju ogrodnictwa nietylko w Galicyi, lecz także w Królestwie i zaborze pruskim. Obraz ten ze względu na porę wystawy spóźnioną dla kwieciarstwa, był może niedokładnym; odzwierciedlił za to w całej pełni rezultaty pracy Towarzystwa ogrodniczego koło rozwoju najbardziej rozpowszechnionej u nas gałęzi produkcyi ogrodniczej t. j. sadownictwa.

To też ze wszystkich działów najlepiej przedstawia się sadowniczy tak co do ilości okazów jak i ich jakości. Komitet przygotował przeszło 9 tysięcy talerzyków na owoce, mimo to okazało się, że niedocenił zapotrzebowania; ponieważ na każdym z nich w myśl warunków wystawienia znajduje się co najmniej kilka sztuk owoców, a szereg wystawców pomieścił swe okazy w własnych koszach, bez przesady zatem mówić można o wystawieniu około 100 tysięcy sztuk owoców. Pochodzą one przeważnie ale nie wyłącznie z Galicyi. Współzawodniczą sady magnackich dóbr, klasztorów, szkół ludowych i włościan z różnych okolic i powiatów. Prym wodzą naturalnie wielkie firmy, instytucye i sady magnatów, nierzadko jednak błyśnie gdzieś tak nadzwyczajny okaz hodowli włościańskiej, że pozazdrościć mógłby go najlepiej uprawiany i zasilany sztuką i nauką choćby największy sad. By uniknąć powtarzania przy każdym wystawcy z osobna nadmienić należy, że okazy owoców wystawionych składają się przeważnie z jabłek i gruszek w wielkiej ilości odmian; śliwy, brzoskwinie, morele spotykają się rzadziej. Najbogaciej liczbą, bo owocami w 280 odmianach wystąpił wielki ogród handlowy p. Ulricha w Warszawie. Jest to największa kolekcya jednego hodowcy z pośród wystawionych; na uwagę zasługuje dobór owoców, ułożony przez warszawskich pomologów, zawierający okazy owoców zaleconych do hodowli w celach handlowych a odpowiednich glebie. Wśród galicyjskich wystawców liczbą reprezentowanych odmian (240) dorównywuje poprzedniemu ogród warzywno-owocowy, doświadczalny studyum rolniczego uniwersytetu Jagiellońskiego. Nieustępują im: ogród hr. Potockiego w Krzeszowicach, Kościelskiego w Miłosławiu, schroniska Lubomirskich w Krakowie. Jeśli chodzi o zbiory w wielkiej masie przedstawione, to wymienić na tem miejscu należy wystawy zbiorowe włościan z poszczególnych okolic. Wśród nich świetnie przedstawia się powiat limanowski, niegorzej przedstawiają się zbiorowe wystawy włościańskie z okolic Oleska. Zbiorowe wystawy urządziły również towarzystwo ogrodnicze w Bochni, Wieliczce, powiatowy zakład sadowniczy w Kołomyi i t. d.

Jeśli chodzi o okazy owoców rzadkich, odmian nie zwykłych to szukać ich należy przeważnie u wystawców uprawiających sadownictwo z amatorstwa, dla sztuki samej. Prof. Janczewski, prezes Towarzystwa przysłał pigwy, piękne gruszki z drzew karłowych, okazy nowej odmiany gruszki „Krakowianki“ i ciekawy okazy gruszek „Duchese“ ważące po 400 gramów. P. Popielówna wystawiła egzemlarze tej samej odmiany hodowane na drzewach wysokopiennych i karłowych, różnica jest uderzająca. Godnemi również uwagi są brzoskwinie, czerwone gruszki i jabłka wystawione przez zakład sadowniczy braci Niemczewskich w Okopach św. Trójcy. Sensacyą atoli ich zbiorów są winogrona mające wszelkie szanse wyrugowania znacznej części importu zagranicznego. Przy sprzyjających warunkach w wschodniej Galicyi, Niemczewscy uprawiają hodowle winnego grona dla celów handlowych na obszarze 12 morgowym. W zbiorach krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach zajmujące są aklimatyzowane odmiany moreli, wystawione gruszki należą do najokazalszych.

Jako osobny dział zakwalifikowane „szkółki“ sadownicze w ścisłym związku pozostają z działem owocowym. W kilku miejscach parku obok pawilonów urządzone, mogą być dla ogrodnika i amatora szkołą jak sadzić, pielęgnować, okulizować i t. p. należy szczepki. Taką wzorową szkółkę urządzili Niemczewscy, zakład sadowniczy „Glinka“ w Krakowie, wadowickie Towarzystwo ogrodnicze, zakład „Słoneczna“ w Limanowej i t. d.

Dział trzeci stanowi warzywnictwo, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym przedstawia się on bez porównania znacznie słabiej. Wystąpili w nim prawie ci sami wystawcy co w dziale owocowym lecz w skromniejszej liczbie i z mniejszą ilością okazów. Znane z codziennego użytku warzywa, spotykamy na wystawie w okazach niezwykłych rozmiarów; olbrzymie głowy kapusty, pomidory wielkości głowy dziecka, ogromne marchwie dają wyobrażenie, co może sztuka ogrodnicza zdziałać w hodowli tych produktów. Są to oczywiście odmiany nie przeznaczone dla codziennego użytku, howane dla popisu raczej. Obok nich spotykamy jednak ładne okazy zwykłych gatunków kartofli, kapusty, grochu, fasoli i t. d. Z tego rodzaju bogatą kolekcyą wystąpili: ogród schroniska Lubomirskich, włościanie z Krowodrzy, Mogiły, Szarek Stanisław, kierownik szkoły z Dąbia i t. d.

Jednym z ważnych działów wystawy ogrodniczej jest dział szkolny, mieszczący się w osobnym pawilonie, przedstawia on wyniki pracy nauczyciela ludowego w dziedzinie uprawy ogrodniczo-sadowniczej, tak ważnej dla podniesienia dobrobytu ludu. Niektórzy z wystawców w tym dziale wystąpili tylko z kilku produktami swego chowu, z kilku odmianami owoców lub warzyw, wielu jednak dało kompletne wzory i plany postępowo prowadzonego ogrodu i sadu oraz szkółki drzew, przedstawiając je zarówno graficznie, jak plastycznie, objaśniając planami, rysunkami, wykazami statystycznemi i t. p. Najobficiej w pawilonie szkolnym wystąpił p. Szarek, kierownik szkoły w Dąbiu, bo oprócz okazów warzywnych dał szereg ulepszonych modeli wszystkich narzędzi, naczyń i urządzeń, potrzebnych sadownikowi, z nich kilka własnego pomysłu, praktycznością użytku wzbudzających ogólne zajęcie. Do tych ostatnich należy ulepszona polewaczka ogrodowa, suszarnia owoców, przyrząd do zbierania masowo jagód, przez co unika się dotykania palcami każdej borówki lub maliny z osobna, beczółka na owoce i sposób na pakowanie tychże.

Narzędzia i przyrządy ogrodniczo-sadownicze stanowią właściwie dział osobny. Z okazami wystąpili tutaj: Gorecki z Krakowa, (wzory ogrodzeń siatkowych do drzew, świdry ogrodowe, kosze, podstawki na wazony); Halski (przyrządy do fabrykacyi win owocowych); Sókół, Knapiński, Aksman i inni. W dziale: nasiona, liczne i ładne okazy wystawiło między innymi Towarzystwo okręgowe rolnicze w Wieliczce; w dziale: przeroby owocowe i warzywne, fabryka napojów owocowych Kriega w Rzeszowie, dr. Tarnawski z Kosowa; w dziale: pszczelnictwo, Spółka pszczelnicza w Brzeżanach, Wójcikiewicz z Podgórza i inni. Wystawa prócz tego obejmuje jeszcze dział naukowy (fermentacya, drożdże, tablice do nauki poglądowej, wydawnictwa Towarzystw ogrodniczych i pokrewnych) i dział planów (plany parków, ogrodów i sadów).

Kojarzących pojęcie ogrodnictwa z hodowlą roślin ozdobnych uderzać musiało względne ubóstwo tego działu na wystawie w parku Jordana. Pomieszczono go w pawilonie osobnym i obok innych pawilonów, jednak ani liczbą okazów, ani przedewszystkiem jakością dział ten nie mógł się mierzyć z poprzednio wymienionymi. Powodów, jak wspomnieliśmy, szukać przedewszystkiem należy w niewłaściwej dla kwieciarstwa porze urządzenia wystawy.

Kto podkopuje religię?

Rozbrzmiewały po Lwowie przed tygodniem hymny na cześć Matki Boskiej i echa ich rozchodziły się po całym kraju. Hołdy, koronacye, śluby — zdawałoby się, że cześć Maryi jest w naszem społeczeństwie czemś najświętszem, czego

nie dosięgnie błoto interesów samolubnych i niskich.

Tymczasem rzeczywistość kłam temu zadaje. Tak, jak postaci Chrystusa, najpiękniejszej postaci w historyi świata, postaci siewcy idei miłości wszechludzkiej nadużyto jako godła do tortur inkwizycyi, do wojen i siania nienawiści, tak samo nadużywa się i postaci jego matki, rzadkiego typu matki szlachetnej i kochającej, która nietylko rozumie syna swego, prześladowanego burzyciela dawnego porządku i twórcę nowych idei, lecz także idzie za nim, nie opuszczając go w jego życia kolejach, narażając się razem z nim na niebezpieczeństwa, cierpiąc razem z nim i bolejąc nad jego okrutną śmiercią. Taką postać Maryi, matki Chrystusa przekazały pokoleniom ewangielie — ale co z niej zrobiono? Godło do rozmaitych szarlatańskich geszeftów, w rodzaju „cudownego leczenia“, „cudownych bibułek“ itp. Pod pozorem niesienia jej hołdu różne indywidua robiły reklamę „Przyjaźniom“, usiłowały organizować atak przeciw organizacyi ludu pracującego; faryzeusze i geszefciarze polityczni, modląc się niby do niej, przemycali swoje wstrętne interesiki polityczne, usiłowali siać politykę nienawiści rasowej, jak prof. Czerkawski, który wzywał do założenia partyi antysemickiej na wzór wiedeńskiego stronnictwa Luegera. Wszystko to na konto Matki Boskiej! Ba, nawet urządzono raut, na którym statua Matki Boskiej musiała asystować zabawie...

Nadużywali jej imienia ci, którzy bynajmniej nie myślą chodzić ciernistą drogą za siewcami idei braterstwa i równości, lecz idą wygodną drogą karyery, nie na Golgotę, lecz na dobre posady, nie myślą o zbawieniu ludzkości, lecz łupią skórę z ludu i praw politycznych mu odmawiają...

Nasunęły się nam myśli powyższe, gdyśmy zobaczyli najnowszy produkt tego szczególnego przemysłu, który wprost do błota ściąga wszystko, co jest najpiękniejsze w chrześcijaństwie, opiera się na ciemnocie i zabobonie i sieje zabobon. Mianowicie po „bibułkach cudownych Matki Boskiej“, po „mleku Matki Boskiej“, po „rautach na cześć Matki Boskiej“ itp. przyszła kolej na — mydełko Matki Boskiej.

Przyniesiono nam do redakcyi mydełko w formie książki do nabożeństwa. Na jednej stronie tego mydełka wyciśnięty jest wizerunek Matki Boskiej, na drugiej krzyż. Mydełko to kupione zostało w „sklepie chrześcijańskim“ przy ul. Poselskiej, a jak nas zapewniają, było też sprzedawane w kramach odpustowych na placu Dominikańskim. Trudno sobie wyobrazić większą profanacyę, jak to, żeby wizerunek Matki Boskiej i krzyż miały służyć do zmywania brudu z ciała! Ale interes przedewszystkiem!

Czyż więc wolno twierdzić, że socyaliści podkopują religię? Nie! Podkopują ją ci, którzy broniąc jej oficyalnie, robią sobie z niej dojną krowę.

KRONIKA.

Zamach na cara? Rosyjska agencya telegraficzna rozesłała do dzienników urzędowe zaprzeczenie wiadomości, podanej przez „Naprzód“. Zaprzeczenie to brzmi:

„Rosyjska agencya telegraficzna jest upoważnioną do oświadczenia, iż wiadomość z Odessy, podana przez kilka pism angielskich, a także w innej wersyi przez krakowskie pismo socyalistyczne, jakoby na dworcu w Baranowiczach podczas przejazdu pociągu carskiego przeszkodzono wykonaniu zamachu na cara Mikołaja, jest zupełnie zmyśloną. Fałsz tej wiadomości wynika stąd, że rozgłasza się podobne wieści podczas każdej podróży cara i z różnicy obu wersyj. Według pism angielskich bowiem miano sprawcę schwytać, według krakowskiego pisma policyi nic o osobie sprawcy nie wiadomo“.

Krętactwo rosyjskiej agencyi telegraficznej jest tu jaskrawo widoczne. Albowiem „sprzeczności“, na którą się to zaprzeczenie powołuje, „sprzeczności“ między doniesieniem „Naprzodu“ (które mieliśmy z Wilna, a nie z Odessy) a doniesieniem pism angielskich — absolutnie nie było. Nieprawdą jest bowiem, jakobyśmy byli donieśli, że „policyi nic o osobie sprawcy nie wiadomo“; przeciwnie donieśliśmy, że sprawcę schwytano. Jeżeliby zatem tylko to miało dowodzić prawdziwości urzędowego zaprzeczenia, to zaprzeczenie to byłoby wprost kłamstwem. — Wiadomość, przez nas podana, pochodziła od naocznego świadka owej sceny na stacyi Baranowicze.

Odpowiedź p. Dolińskiemu. Jesteśmy proszeni o zamieszczenie następującego pisma: Gdy wreszcie sprawiedliwości stało się zadość, gdy prokurator p. dr. Trzaskowski, uznając cierpienia, jakie zadała nam tak zwana „omyłka sądowa“, wręcz oświadczył, że źle się stało, iż wygotowano przeciw nam akt oskarżenia, zabrał głos prokurator p. Doliński w obronie nieomylności prokuratorskiej...

...Nieprawdą jest, powiada p. prokurator w urzędowem sprostowaniu, nadesłanem redakcyi „Naprzodu“, jakoby dr. Trzaskowski, oświadczając się na wniosek dra Garfeina co do powołania świadków odwodowych, zaznaczył, że nabrał przekonania, iż oskarżenie Kavków jest niesłusznem, że nabrał przekonania ze zeznań Kavków, że „źle się stało“.

A jednak cały trybunał, cała ława przysięgłych i zebrana na sali publiczność najwyraźniej słyszały te słowa. Uniesiony ludzkością, dr. Trzaskowski temi słowy płacił nam za nasze więzienie, za hańbę, której piętno prawie półtora roku ciężyło na naszem uczciwem nazwisku, temi słowy wreszcie płacił nam za stracone zdrowie, wstyd i straty materyalne.

Lecz i ta zapłata zdawała się p. Dolińskiemu zbyt szczodrą, zresztą nie może widocznie szef ck. prokuratoryi państwa dopuścić i znieść tego, że jeden z jego podwładnych urzędników, uniesiony uczuciem ludzkiem, przestał być automatem i dał nam taką satysfakcyę, na jaką jego, jako przedstawiciela państwa stać było, satysfakcyę w trzech słowach: „źle się stało“. Zdaniem p. Dolińskiego, widocznie powinniśmy się cieszyć, że wogóle zostaliśmy uwolnieni! P. Doliński chciałby może jeszcze zostawić na nas choćby ten cień, jaki pozostaje na... uwolnionych dla braku dowodów!...

A dalej powiada w swem urzędowem sprostowaniu p. Doliński: „Nikt inny chyba tylko sami bracia Kavkowie przez swe nieszczęsne tłómaczenie są winni, iż siedzieli w areszcie śledczym“.

Nasze „nieszczęsne zeznania“! Na podstawie tych właśnie nieszczęsnych zeznań, — które, jak sam przewodniczący trybunału p. radca Błonarowicz urzędownie podczas publicznej rozprawy stwierdził, zupełnie były równobrzmiące tak w chwili aresztowania, jak i w śledztwie, — podczas rozprawy dr. Trzaskowski, zrzekając się nawet stwierdzenia prawdziwości tych zeznań przez świadków, odstąpił od oskarżenia.

A co lepiej! Wszak na podstawie tych właśnie „nieszczęsnych zeznań“ naszych w chwili, gdy obaj siedzieliśmy w areszcie śledczym, prowadzący śledztwo nadkomisarz policyi, był przekonany o naszej niewinności. A my tymczasem musieliśmy ponieść ciężkie straty na honorze, na zdrowiu i mieniu. Jeden z nas, który jest wdowcem ma jednak 3 drobnych dzieci, nabawił się wskutek strat i zmartwienia choroby serca, która może być lada chwila powodem katastrofy i ostatecznej nędzy całej jego rodziny. Drugi zaś stracił bezpowrotnie posadę.

Czy p. Doliński wszedł choćby na moment w położenie, w jakiem znajdowaliśmy się przez 14 prawie miesięcy, podczas których każdy z nas żyjąc pod zarzutem tak wstrętnej zbrodni, obawiał się z kimkolwiek z rodziny swojej na ulicy się pokazać, ażeby żona, matka lub które z dzieci nie słyszały złośliwych uwag i zniewag, jakie nam często publicznie czyniono, na które jednak nie mogliśmy reagować.

Gdy w końcu po tylu mękach, niewinność nasza wyszła w całej pełni na jaw, gdy choć w taki skromny sposób restytuowano nam cześć, p. Doliński jeszcze nie chce dać za wygraną, jeszcze bodaj cień domyślników i podejrzeń pragnie widocznie na nas zostawić, byle tylko salwować nieomylność prokuratorską.

Lecz my nie możemy pozwolić na drugą taką omyłkę! Ani jednej litery ze słów, które wypowiedział p. dr. Trzaskowski w sali sądowej, nie pozwolimy teraz cofnąć.

Bracia Stefan i Seweryn Kavkowie.

„Kapelusze, laski (i t. d.) należy zostawiać w garderobie“... Napis powyższy znikać powinien z afiszów teatralnych, zapowiadających spektakle w guście „Maître Nitouche“... Tak zrośliśmy się z pewnemi formami, że każdy przepis te formy normujący, działa *á contre-coup* na nasz sposób zachowania się. O ileżby ono było swobodniejszem, gdyby kapelusze pozostawały na głowach! A w sztukach jak sobotnia „rozdekoltowanych“, których kulminacyjny efekt tworzy rozbieranie się paru dam na scenie — powinno i na widowni panować znaczne rozkrępowanie. Wesołośćby na tem zyskała niewymownie!

Obraz negliżowy (o który potrąciłem) zaokrąglony jest np. w „Maître Nitouche“ chwilką produkcyi *solo*. — Na scenie cisza... A taka cisza, to przecie w spektaklach tej miary moment, jakby stworzony na to, aby się i ktoś z widowni przyczynił do ogólnej zabawy — dowcipem, któryby jak rakieta rozprysł się po sali, niecąc salwy śmiechu... Zresztą, podobnych sposobności — przy odpowiednim nastroju — znalazłoby się w owej farsie i więcej. Kto zaś przerzuca pisma humorystyczne, wie, ile znaczy choćby słówko tekstu — przy ilustracyi...

Ale prawda! Uniosła mię wyobraźnia... Wracając do rzeczywistości, powtórzę, iż zbyteczny rygor z garderobą — czyni widza zbytnio *correct*. Wprawdzie wpływa na to i obecność dam w teatrze, lecz przy zmodyfikowanym (jak proponuję) afiszu — ten wzglądby ustąpił...

Z powyższych uwag widać, iż nie pruderya dyktuje mi słowa krytyki pod adresem dyrekcyi naszego teatru. Chodzi mi o niestosowność zawlekania (świadomie używam wyrazu jaskrawego) tak niewybrednych widowisk na scenę, powołaną do pielęgnowania sztuki, subwencyonowaną w tym celu (a nie za ekspozycyę mniej lub więcej interesujących biustów) przez kraj i miasto.

Na froncie gmachu teatralnego widnieje poważny napis... Fraszka napis, mówi wprawdzie farsa sobotnia: dyrektor Leopardy miał na swym szyldzie wypisane: „Sanatoryum“, a czy przeszkadzało mu to weselszy kunszt uprawiać?

Oczywiście jednak na ten argument nikt się nie powoła.

Na zakończenie dodam: niewątpliwie dla pewnej części wykonawców ostatniej „nowości“ nie było rzeczą miłą łączyć swoje nazwiska z podobnem błazeństwem. Niechaj to skonstatowanie posłuży im za drobne zadośćuczynienie. *m*

Wieczorne kursa przemysłowe. Wpisy na kursa wieczorne przy tutejszej wyższej szkole przemysłowej odbywać się będą w dniach od 10 do 12 b. m. od godziny 7—8 wieczorem. Nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych, z których każdy pozostaje pod kierunkiem osobnego fachowego profesora. Oddziały są następujące: 1) oddział przemysłu budowlanego z nauką rysunku zawodowego dla murarzy, kamieniarzy, cieśli i stolarzy budowlanych. 2) Oddział przemysłu budowlanego; naukę rysunku zawodowego pobierać będą kowale, ślusarze budowlani i maszynowi, mechanicy i blacharze. 3) Oddział przemysłu artystycznegr; rysunkiem zawodowym zajmować się będą ślusarze artystyczni, brązownicy, złotnicy i jubilerzy, stolarze meblowi i tokarze. 4) Oddział przemysłu artystycznego; naukę rysunku i malarstwa zawodowego pobierać tu będą malarze pokojowi i dekoracyjni, malarze szyldów i godeł, litografi, grawerzy, fotografi. Na wszystkich wymienionych oddziałach udzielać się będzie nauki w 7 godzinach tygodniowo. Jako przedmiotów nadobowiązkowych uczniowie, jak dotąd, uczyć się będą modelowania w 2 godzinach tygodniowo i języka niemieckiego w 4 godzinach tygodniowo.

Ostrożnie z bronią! Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj 18 letni parobek Antoni Kowaluk ze Zwierzyńca z przestrzeloną piersią. Opowiadał on, że wraz z przyjacielem znaleźli rewolwer; przyjaciel wziął rewolwer do ręki i tak się z nim nieostrożnie obchedził, że rewolwer wypalił, a kula przeszywszy pierś Kowaluka, utkwiła w płucach. Kowaluk, mimo ciężkiej rany, doszedł sam ze Zwierzyńca do stacyi ratunkowej, skąd po założeniu opatrunku odstawiono go do szpitala na oddział chirurgiczny. Życiu jego, jak się dowiadujemy, nie grozi niebezpieczeństwo.

Tow. Michał Śliwiński wyjaśnił przyczyny swojego samobójstwa w dwóch listach, które tu dosłownie przytaczamy. Pierwszy list, zaadresowrny do tow. Karola Nachera, brzmi:

„Kochany Towarzyszu! Żegnam się z tym światem, ponieważ jestem bardzo zdenerwowany z tego życia i z moich towarzyszy, ponieważ pracowałem dla nich z poświęceniem, a oni nie zrozumieli tego, więc zostałem zbity z drogi, a drugie chciałem się ożenić, nie mając nic pewnego dla zabezpieczenia jakiegokolwiek utrzymania. Zniechęciłem się też tą ciągłą walką o byt. Z soc. dem. pozdrowieniem *M. Sliwiński*“.

Do wydziału stowarzyszenia piekarzy napisał: „Szanowny wydziale, zostałem winien stowarzyszeniu 24 koron (była to pożyczka, zaciągnięta na bon w czasie, gdy był bez pracy. *Red.*) więc proszę sobie wziąć z funduszu Kasy chorych, który jest na mój pogrzeb t. j. 68 K, resztę proszę obrócić na cel prasy partyjnej. Pogrzebu nie trzeba mi żadnego urządzać. Z soc. dem. pozdrowieniem *M. Śliwiński.*

Z listów tych przebija się piękna i gorąca dusza zmarłego towarzysza. Jakim był w swem życiu, takim pozostał i w chwili zgonu.

Pieniactwa ks. Rublarza. Z Cieszyna piszą nam: Do sądu powiatowego w Cieszynie wpłynęła skarga ks. Stojałowskiego o obrazę czci przeciwko radcy sądu krajowego Andresowi, przewodniczącemu na owej rozprawie, na której ks. prałat został zasądzony na dwa miesiące aresztu za obrazę posła Kubika. „Oszust polityczny“ uczuł się mianowicie dotkniętym zarzutem „krętactwa“, jaki mu uczynił w czasie rozprawy przewodniczący. Do przeprowadzenia rozprawy został delegowany sąd powiatowy w Ostrawie morawskiej. Wszelkie inne doniesienia pism wiedeńskich, a w szczególności także doniesienie, jakoby skarga dotyczyła się humorystycznej przygody ze spluwaczką, są czczym wymysłem. O wyniku rozprawy napiszemy.

Sprawa ks. Ludwiki Koburskiej. W sobotę w biurze prezydyalnem dworskiego urzędu ochmistrzowskiego w Wiedniu odbyła się rozprawa w sprawie ks. Ludwiki Koburskiej. Zarówno dr Bachrach, jak i dr von Feistmantel, obaj ze strony ks. Koburskiego, powtórzyli znane już oświadczenia, ży wybór rzeczoznawców lekarskich i miejsca badania księżnej pozostawiają ochmistrzowi dworu. Dr Stimmer, zastępca prawny księżny, zażądał natychmiastowego zdjęcia z księżnej kurateli, oraz aby księżnę zbadało trzech przez nią samą wybranych psychiatrów, co do których ochmistrz stwierdziłby jedynie ich odpowiedność zawodową. Na pierwsze żądanie urząd ochmistrzowski nie zgodził się, co do drugiego zaś dr Stimmer wniesie na piśmie podanie, w którem zaproponuje trzech lekarzy i miejsce badania, po czemu rząd ochmistrzowski da pisemną odpowiedź.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie. Wtorek: „Z dobrego serca“, „Przyjaciel“ i „Delikatne zlecenie“.

TELEGRAMY.

Deputacya kolejarzy u ministra.

Wiedeń, 9 października. Minister kolei dr Wittek przyjął wczoraj po południu deputacyę służby kolei państwowych, proszącą ze względu na ogólną drożyznę o przyznanie 20% dodatku drożyźnianego. Minister przyjął deputacyę „życzliwie“, wziął memoryał i obiecał polecić „zbadanie prośby“.

Demonstracye na rzecz powszechnego głosowania do sejmu.

Praga, 10 października. Na skutek wezwania organu socyalno-demokratycznego „Prava lidu“ zebrały się wczoraj po godz. 10 rano liczne tłumy na Prykopach i demonstrowały za powszechnem, równem prawem wyborczem do sejmu. Około godz. 11 manifestanci maszerowali w zwartych szeregach przez całą szerokość trotuaru i śpiewając pieśń robotniczą, przeszli cztery razy przez Prykopy i od czasu do czasu rozwijali czerwony sztandar, przyczem wznoszono okrzyki: „Slava“ i „Hoch“. Przez jakiś czas był nawet wstrzymany ruch wozów. O godz. 1/2 12 chciał redaktor Soukup z okna pobliskiego domu wygłosić mowę, atoli zdołał tylko kilka słów wypowiedzieć, poczem mu urzędnik policyjny przeszkodził. Soukup wezwał demonstrantów do rozejścia się, czemu zadość uczyniono, a tylko grupa, złożona z 500 osób, udała się na plac Wacława i demonstrowała przed redakcyami „Czeskiej Polityki“ i „Narodnich Listów“, wznosząc przeciw nim okrzyki, poczem się rozprószyli.

Berno morawskie, 10 października. Wczoraj przed południem odbyła się masowa demonstracya, w której brały udział obie narodowości — na rzecz powszechnego prawa wyborczego do sejmu. Niesiono tablice z nazwiskami posłów, którzy w sejmie wystąpili przeciw nagłości odnośnego wniosku. Posłowie tow.: Hybesz i Eldersch w mowach swych ostro piętnowali bar. Chlumetzkiego za jego wrogie stanowisko w kwestyi rozszerzenia prawa wyborczego. Manifestanci przedefilowali przed gmachem sejmowym, udając się do domu robotniczego, gdzie przemawiało paru mówców socyalno-demokratycznych — przyczem zawiadomiono zebranych, iż we czwartek odbędzie się wielkie zgromadzenie i że w całych Morawach odbędą się demonstracye.

O godzinie 1/2 1 demonstracya się zakończyła.

Kwestya regulaminu.

Budapeszt, 10 października. (Węg. biuro koresp.). Jak słychać, prezydent gabinetu Tisza na jednem z pierwszych posiedzeń sejmu postawi wniosek o wybór komisyi dla zaproponowania zmiany regulaminu izbowego. Według zamiaru rządu zmiany mają tylko odnosić się do zapewnienia spokoju podczas obrad i przeszkodzenia obstrukcyi technicznej.

Budapeszt, 10 października. Wczoraj odbyła partya niezawisłości — przy udziale 20 członków zgromadzenie, na którem uchwalono jednomyślnie rezolucyę Franciszka Kossutha, która zapowiada stanowczy opór partyi przeciw usiłowaniom rządu zmierzającym do zniszczenia odporności sejmu przez rewizyę regulaminu izbowego. W tym dniu złoży pos. Kossuth w sejmie oświadczenie.

Z pieczęcią łaski ducha świętego.

Żicza, 10 października. Wczoraj przedpołudniem odbyło się uroczyste namaszczenie króla Piotra.

Po długim teatralnym ceremoniale metropolita wziął naczynie z olejami świętymi i namaścił króla na czole, nosie, (?) ustach i piersiach, przyczem robił znak krzyża i mówił: „Oto pieczęć łaski Ducha świętego“.

Pod koniec uroczystości wygłosił dyakon następującą modlitwę: „Naszemu pobożnemu, prawowiernemu, namaszczonemu Olejami św. Panu i Królowi niechaj Bóg wszechmogący błogosławi i ześle mu spokojny żywot, (zagłuszy sumienie? *red.*) dobre zdrowie, zbawienie i zwycięstwo nad podszeptami złego ducha i niechaj długie lata go utrzymuje“. Podczas odśpiewania następnie przez chór pieśni „Mnogaja lita“ podał metropolita królowi krzyż do pocałowania, poczem król w pełnych szatach koronacyjnych kościół opuścił.

O tron księstewka Lippe.

Lage (Lippe Detmold), 10 października. Zgromadzenie ludowe, na które przybyło 3000 osób z całego kraju, uchwaliło w sprawie regencyi rezolucyę, protestującą przeciw naruszeniom ustawy o regencyi przez telegram cesarza Wilhelma i ks. Schaumburskiego, jako ubolewania godne wmięszanie się w sprawy państwa, natomiast uznającą stanowisko rządu ks. Lippe, pochwalającą wniosek rządu do rady związkowej i wzywającą sejm do uchwalenia tego wniosku. Po wysłaniu depeszy hołdowniczej do regenta, zakończyło się zgromadzenie wzniesieniem okrzyków na cześć cesarza Wilhelma (?) i regenta.

Choroba carowej-wdowy.

Kopenhaga, 10 października. Carowa-wdowa Marya Teodorowa zaziębiła się podczas podróży i jest chorą.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Baczność introligatorzy! W środy odbywają się posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Lwów. — Zmiana lokalu. Lokal Związku metalowców znajduje się od dnia dzisiejszego w wielkiej sali Pasażu Mikolascha („Ogniwo“). Wszystkie listy należy adresować: „Związek metalowców, Lwów, Pasa Mikolascha“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).